

Cena 50 groszy

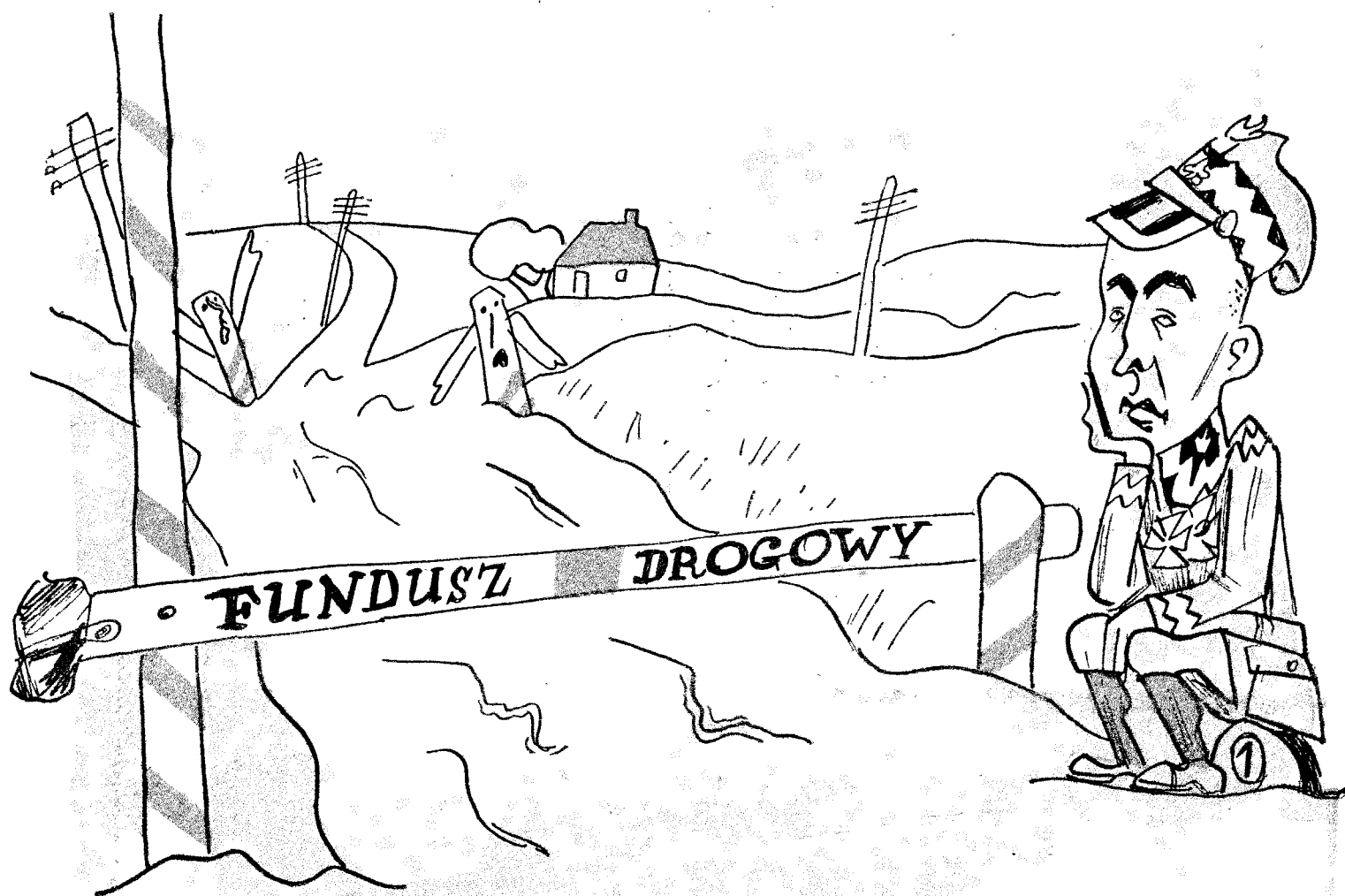
# CYRULIK WARSZAWSKI

N 26 (265)

GOŁI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ 6 R

SMIEJMY SIĘ! KTO WIE, CZY ŚWIAT POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE? (BEAUMARCHAIS)

*FUNDUSZ BEZDROGOCIA*



— A tam ich wziął na fundusz!

rys. J. Zareba

O pracach konstytucyjnych prof. Makowskiego



rys. M. Piotrowski

MAKOWKA

Kosmetyka

„Co teraz wymyślimy?” — powiedział dyrektor Kapsel, szef instytutu farmaceutycznego, do naczelnego chemika, doktora Pomadera, „zaczyna się sezon, a my nie mamy. Znów olejek orzechowy? Leży tego trzysta beczek niesprzedanych. Opalenizna przestała być modna, brudny kolor twarzy nie jest już atrakcją; zresztą publiczność woli opalać się bezpośrednio od słońca. Poca jej nasz olejek?”

„Wprowadźmy biały kolor — mode na białosć”, powiedział Pomader.

„Myślisz pan, że to się przyjmie?”

„Przy odpowiedniej reklamie?”

— Przy odpowiedniej reklamie — pewniak”. I zaczął recy-

tować: „Chcesz osiągnąć w życiu cel, codziennie skórę swoją biel”, „Zyskasz mężczyźni serce szczere, gdy wybielisz sobie cerę”, „Kto ma lica śnieżno-białe, ten już zdobył szczęście całe”.

„Tak, tak. — pokiwał głową dyrektor Kapsel, „ale przecie niedawno jeszcze deklamowaliśmy co innego: „Wzbudziś w mężczyźnie miłość nagle, gdy będziesz miała cerę smagłą”.

„To nie nie szkodzi, panie dyrektorze. Wszystko się zrobi”.

Przez osiem dni doktora Pomadera nie widać. Siedzi w laboratorium i przygotowuje kampanię reklamową. 170 girls skacze radośnie po plażach, mając na parasolkach napisy: „Biały kolor jest znówu modny”, „Białosć to stałosć”, „Biała cera krzepi”. Następnie — milion ulotek: „Czy nasze panie chcą być zuluskami? Czy zrezygnowały z najświetniejszej oznaki swej rasy, białej cery?” Następnie i film reklamowy „Zgubne działanie promieni słońca na pigment naskórka”.

Z tem wszystkiem przyszedł dr. Pomader do dyrektora Kapsla. Ten uśmiechnął się krzywo:

„Nie rozumiem, co pan robi. Przecież nie mamy fabryki parasolek”.

„Możemy przy sposobności otworzyć także fabrykę parasolek. Ale grunt, panie dyrektorze, to puścić teraz na rynek ja-

Szaletstwa kalamburzysty

„Marietta” w przeróbce Hemara — Hemarietta.

Pomyłka lekarza — eskulap-sus.

O jednej żydowskiej intelektualistce: „Pierwsza pani Prażes”.

Dewiza pederasty: „Feminac sant odiosae”.

Wszyscy Żydzi wyjeżdżają na lato do Pale-nizy.

Nieprzyzwoita Krystyna: „Kry-sia-obleśniczanka”.

O pewnym pryncypale niskiego wzrostu: Tomcio Pryncypaluch.

Warszawa — Syreni brud.

Projekt kalambura dla endeków: „Bezpartyjny Blok Współ-pracy z niarzędem Polska stoi”.

O jednym z moich nieznanomych: syfilister korporacji.

Niemcy mówią: „Der französische Präsident wird immer Doumer”.

LOPA



Dotychczas znane było powszechne zwierzę Antylopa, będące, jak sama nazwa wskazuje, zaprzeczeniem jakiegś Lopy. Tę ostatnią odkrył podczas podróży swej po Afryce prof. Ossendowski. Proszę zwrócić uwagę na ogon, który zaciera za sobą wszelkie ślady. T. zw. antyogon.

LIST MIŁOSNY

Napisał tak: „Słodka i urocza! Kocham cię. Pokochaj mnie także. I przyjdź. Czeka cię rozkosz i szczęście”.

Podarł tę kartkę i napisał inną: „Miła dziewczyno! Muszę ci wyznać swą miłość. Spróbuj i ty mnie pokochać. Napisz kilka dobrych słów. Serdecznie cię pozdrawiam”.

I to także podarł. Napisał po raz trzeci: „Łaskawa Pani! Proszę mi wybaczyć, że osmieleam się mówić o uczuciu dla Pani. Nie wolno mi być na wzajemność, lecz wolno zapewnić o swej przyjaźni”.

Spalił ten list. Napisał nowy: „Szanowna Pani! Chciałbym Pani coś wyznać, ale nie mam odwagi. Załączam pozdrowienia”.

Wreszcie list brzmiał następująco: „Wielmożna Pani Amelia Romska w miejscu. Niniejszem mam zaszczyt przesłać z wysokim poważaniem ukłony”.

Ale tego listu już nie wysłał, bo mu wogóle przeszło.

PRZEKŁĘSTWO, SŁYSZANE NA NALEWKACH

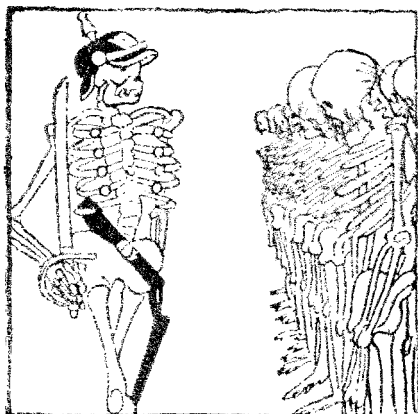
— Żebyś miał trzech synów i żeby się wszyscy ożenili z miłości!

Club

Uśwata ludu dokona cudu!

Ja Rozumie Trobiedę  
Trobieda jest chwiejną jak Lycopodium  
Wadziwe ale jej Zaskia jest młoda  
Prawo do wyszkiego Postanów  
Jej Słoto i nie chętną bran swaję cnotę  
Ja Przyjdzie chwila Postubie i wtenczas an-  
relmą Wroda

Groźna kartka z albumu pewnej kucharki



Th. Th. Heine (1916)

## Dlaczego w teatrze puchy?

Rozważania dyrektora

Poniedziałek

No, dziś poniedziałek, nie dziwnego, że pusto. Czy pan już widział, żeby w poniedziałek było pełno? Ludzie są zmęczeni wczorajszymi wycieczkami za miasto. Pozatem — ulewa. Komu by się chciało w taką pogodę wychodzić z domu?

Wtorek

Pusto? Dziwiłbym się, gdyby było inaczej. Wtorek — to najgorszy dzień teatralny. I do tego — upał. Ludzie siedzą w ogrodach, w restauracjach na powietrzu. Wtorek, gorąco, — kryzys — a pan chce, żeby było pełno.

Środa

Też mi dzień! Jak można żądać, żeby publiczność we środę przyszła do teatru? Jaby też nie poszedł. Środa! Już sama nazwa wskazuje, jaki to dzień: środkowy dzień tygodnia. Ludzie sami nie wiedzą, czy to jeszcze początek tygodnia czy koniec. Niezdecydowany dzień: ani be ani me. I pogoda niepewna. Czwartek — to co innego. Czwartek to już wiadomo. Czwartek to czwartek, a nie jakas tam środa.

Czwartek

Trzynaście osób na sali? Czy zaczynać? Naturalnie! Nie będziemy przecież odwoływać przedstawienia. Dobrze, że choć 13 osób przyszło. Myślałem, że ani jedna nie przyjdzie. Bo to trzeba znać psychologię ludzi. Czwartek jest na dwa

dni przed sobotą. Więc każdy myśli sobie: poco chodzić we czwartek, kiedy pojutrze już sobota i wtedy ze spokojem sumieniem pójdę do teatru, bo na zajutrz można się wyspać.

Piątek

Pusto? Nowina! A dlaczego ma być pełno? Pechowy dzień, smutny dzień, post i wogóle.

Sobota

Co? Cztery osoby w szesnastym rzędzie i to wszystko? Warjaci! Nazajutrz jest niedziela, a oni w sobotę przychodzą do teatru... Zobacz pan, jaki tłok będzie jutro. Chociaż, kto wie? Bo, widzi pan...

Niedziela

To przecież dzień wycieczek za miasto, więc nic dziwnego, że pusto... Natomiast w poniedziałek i t. d.

Charlie Roellinglof

★

MENU

Zastanawiam się przy kawie. Na stole leżała karta restauracyjna. Zjadł już według brzmienia menu: Potage Parmentier. Timbal Robinson. sauce

Hollandaise.

Bœuf braisé, pommes frites.

Pêche Melba.

Mocca.

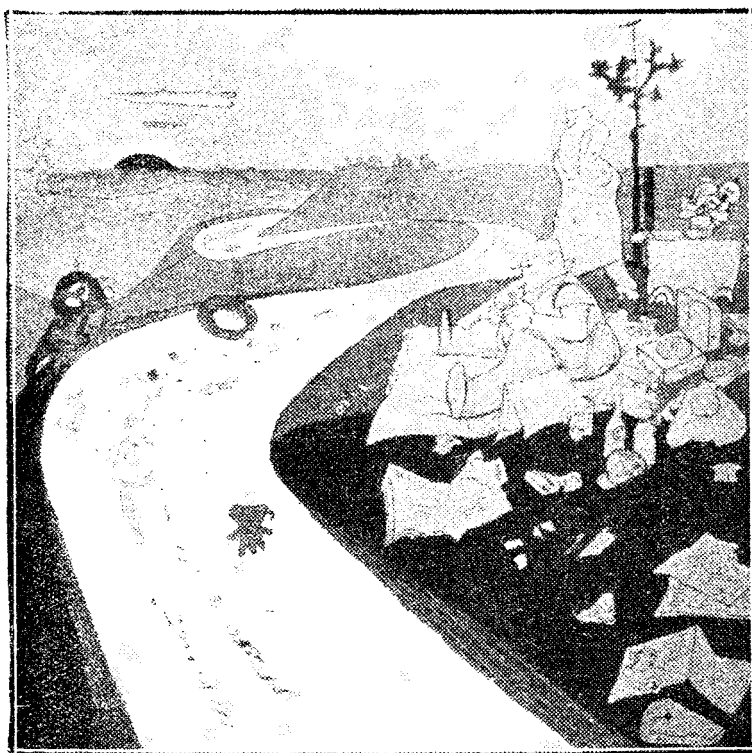
Wypił kawę. I dalej siedział.

— No co czekasz, Florek?

— Pokazał palcem na menu.

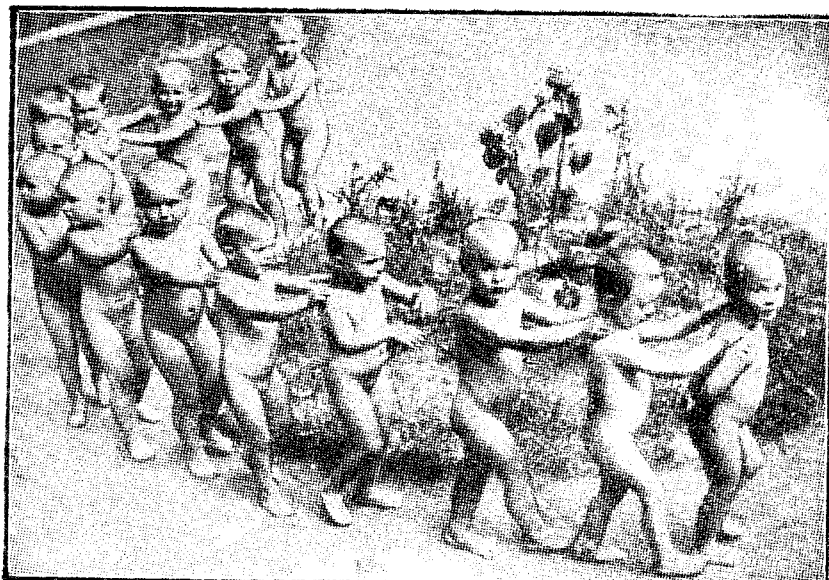
— Tu u dołu napisane jeszcze — dimanche.

### STRACONA NIEDZIELA



Dziś nie było. Taki piękny zakręt i tylko jeden motocyklista skrecił sobie kark. (Jugend, Monachjum)

### TOUT PASSE...



Chcielibyśmy zobaczyć ten sam egonek w tym samym stroju za 45 lat. Brrr!...

### ZEGAREK

CZYLI

### KŁOPOTY REDAKTORA

Cała Warszawa zna nieporównanego „redaktora” K., sprawozdawcę z wytwornych bałów i przyjęć w korpusie dyplomatycznym. Red. K. jest szalenie elegancki, mówi po francusku jak paryżanin, ubiera się jak lafka. Człowiek wysokiej klasy towarzyskiej. Jeden ma feler: brak mu często drobnych.

Pewnego dnia, kiedy był właśnie goły jak turecki święty, posłał zegarek swój do lombardu. Przez dostawcę A. sam, siedząc na kwit i pieniądzu.

Ni stąd ni zowąd zjawił się w cukierni attaché francuskiej ambasady. Siada przy red. K., dopytuje się o zdrowie, omawia rezultaty ostatnich wyścigów, wtajemnicza go w rozmaite plotki i t. d. A K. siedzi jak na szpilkach i nieustannie zerka na drzwi. Bo jaka to będzie kompromitacja, jeżeli nagle zjawi się posłaniec! Attache dowie się, że wytworny K. zastawia zegarek w lombardzie! To byłaby kompromitacja na całe życie.

Po kwadransie wchodzi posłaniec. K. woła już zdaleka:

— I co? Zastaliście pana ambasadora angielskiego?

Na to posłaniec:

— Zastanawiam się, proszę pana. Ale pan ambasador mówi, że za tę cebulę więcej jak 10 złotych nie da.

★

### PRACA NA AKORD

Murarz spadł z rusztowania — tak szczęśliwie, że zaczepił się marynarką o hak i zawisnął. Dopiero po 20 minutach udało się go zdjąć.

W końcu tygodnia przysłał taki rachunek: „Należność tygodniowa zł. 19 gr. 80; odchodzi za 20 minut wiszenia na haku gr. 17; pozostaje 19 gr. 63”.

### KOMISJA

Mój przyjaciel, doktor medycyny, stanął niedawno przed komisją poborową. Lekarz wojskowy zapytuje go:

— Pan jest doktorem medycyny?

— Tak jest.

— Co panu dolega?

— Dwie rzeczy, panie majorze. Przedewszystkiem seplenię trochę.

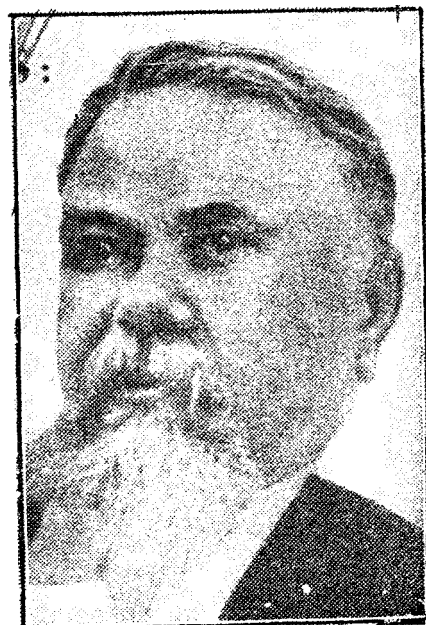
— Głupstwo! Zawracanie głowy! A co jeszcze?

— Poza tem mam atrophie inter ossis wskutek amyotrofii.

Doktor powtarza.

Przyjaciel mój został zwolniony od służby wojskowej. Powód: seplenie.

### IDEALNY PREZYDENT REPUBLIKI



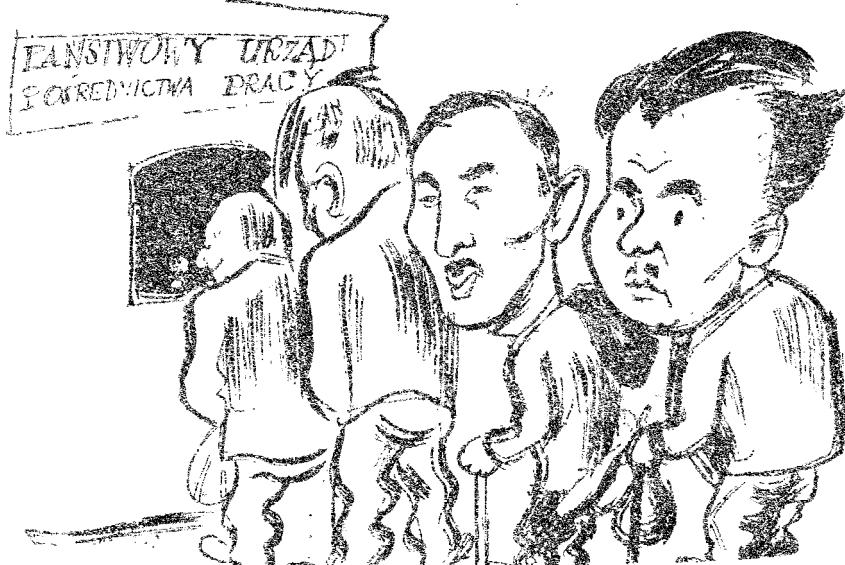
Czoło pana Doumergue, oczy pana Poincaré i broda pana Fallières.

(Vu, Paryż).

Z okazji projektowanego skasowania pięciu województw

MARCEL ACHARD

## Premjera 1932



### Nowi bezrobotni

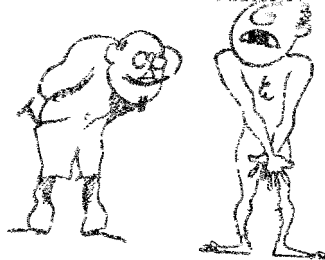
(województwa: białosocki, kielecki, nowosiedziński, tarnopolski i stanisławowski)

#### ZŁE CZASY

Dwóch żebraków spotyka się na ulicy.

- No co słychać?
- Straszna niedza.
- A co ci właściwie teraz jest?
- Jestem głuchoniemy.
- Co się stało?
- A bo widzisz strasznie są teraz ciężkie czasy. Człowiek okrada człowieka. Jak byłem słony to mi ciągle dawali fałszywe pieniądze.

ODPĘCZ Z OREZEM!



Młody Moniek Kalfuss jest zdecydowanym anarchofilarystą. W tym tygodniu dostał wezwanie do stawienia się przed komisją poborową. Zgodnie ze swymi paucystycznymi poglądami, postanowił zrezygnować z zaszczytu bronięcia państwa własną pierś. Dowiedziawszy się, że brak w uzębieniu decyduje o nieprzyjęciu do wojska, udał się do dentysty i kazał sobie wyrwać wszystkie zęby.

Pelen różowych nadziei stanął przed komisją i tu rzeczywiście został zwolniony z powodu... platfusu.

#### Od Administracji

Dla uniknięcia nomytek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., nraszamy o łaskawym wyszczególnieniu, na jaki cel wskazana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata, jakiegos pisma i t. p.)

#### Humor sowiecki

Szepelewicz stojąc przed pomnikiem Lenina w Moskwie, zwraca się do komunisty:

-- Chciałbym wreszcie zobaczyć pomnik towarzysza Stalina...

-- Co tam gadacie... Przecież nawet tow. Leninowi nie stawialiśmy za życia pomników.

-- Przecież nie powiedziałem, że chcę, żeby to się stało za życia towarzysza Stalina!

z Moskwy została nadana następującej treści depesza:

„Zakataisk Filia Banku Państwa kropka Pilne prosimy dokonać wywiadu zdolności kredytowej obywatela Szmerla mieszkającego ulica Marata trzy kropka”.

Po tygodniu przyszła do Moskwy odpowiedź:

„Stosownie depeszy pocy dzie wiątego na dziesiątego bieżącego miesiąca dekonano rewizji w mieszkaniu obywatela Szmerla kropka Znalezione cztery złote dziesięciorublowki, jeden funt szterlingów, złożone w kasie banku kropka Prosimy zawiadomić dalszej działalności kropka Szmerl osadzony w więzieniu”.

W sowieckiej restauracji siedzą dwaj Anglicy, wycieczkowicze. Jeden z nich od pół godziny jest wpatrzony w jeden punkt.

-- Co cie tam tak strasznie zaciekawia?

-- Pilnuję swego palta. Boję się, żeby go nie skradli. Twego już dawno нема!

-- Czy towarzyszu ożenił się z miłości?

-- Eee... gdzie tam! Na podstawie wyroku sądowego... Oj-cem uznano.

W jednym z naszych największych teatrów odbyła się wczoraj premjera, która nareszcie należyście podkreśliła istotne walory reklamy.

Pierwszy i jedyny akt.

ROBERT (wchodzi): Dzieńdobry, Emiljo. Czy pani Loulou jest w domu?

EMILJA: Oczywiście, proszę pana. Księżby chciał wychodzić z mieszkania, tak wspomnieć umebłowanego przez firmę Lambert?

ROBERT: Wobec tego, proszę, niech Emilja wzięnie ode mnie mój kapelusz marki Stetson, kupiony u Leona i mój płaszcz z firmy Barclay. Ach, proszę uważać, bo okrycia te są niesłychanie eleganckie.

ZUZANNA: Nie dziwnego, przecież karminuje sobie wargi pomadką Rouge d'Orsay.

(Głęboka cisza).

ROBERT: Zuzanno... Two ciało... Two ciało...

ZUZANNA: Słuchaj od Jenny można bardzo szybko odpiąć.



(Odpina).

ROBERT: To dessous z Galeries Lafayette podkreśla zalety figury.

ZUZANNA (nie zwracając na uwagę): Zbytrocne owłosienie uszu najlepiej krem Taky.

(Nieskończone długie milczenie).

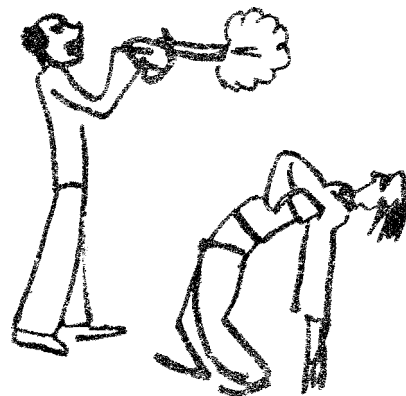
ZUZANNA (usłyszawszy jakiś podejrzanym szmer): Na miłość boską, idzie mój mąż, którego poznałam dzięki „Agencji Mię...”

ROBERT: Twój prawdziwy mąż?

ZUZANNA: Naturalnie, tylko to biuro posiada najlepsze partje.

JOZEF (wchodzi): Ha! Sądziłście, że jesteście bezpieczni. Ale klucz Thomson-Hanson otwiera nawet zasuwkę „Securitas”.

ZUZANNA: Jestem zgubiona! (Pada bez zmysłów, szczęśliwie na miękkim dywan z firmy „Printemps”).



JOZEF: Gm! kanaj! (Strzela do Roberta. Robert pada). Rewolwer marki Gastinet-Renette nigdy jeszcze nie zawiodł!

ROBERT: Jedno mnie tylko pociesza: będę miał pończoch I-ej klasy z firmy Roblot. (Umiera).

(Hum. M. Kw. Ilustr. E. Połwik).



EMILJA: Może pan być spokojny. Powieszę kapelusz i płaszcz na wieszadłach firmy „Enreka”.

Robert wchodzi do pokoju Zuzanny.

ROBERT: Co za upalające perfumy!

ZUZANNA: „Mon coeur est à toi” Chady.

ROBERT: Czy mówisz do mnie?

ZUZANNA: Nie. „Mon coeur est à toi” — są to najlepsze perfumy.

ROBERT: Czy mogę usiąść na tych zachwycających poduszkach od Weill'a?

ZUZANNA: Oczywiście.

(Milczenie).

ROBERT: O czym myślisz?

ZUZANNA: Twój krawat jest przepyszny.

ROBERT: Naturalnie, kupilem go przecież u Ahetze'a.

ZUZANNA: Kocham cie.

ROBERT: Chciałbym się pocałować, ale — jeśli nadejdzie teraz twój mąż...

ZUZANNA: Polecam Emilji zamknąć drzwi na zasuwkę „Securitas”.

(Długotrwały uścisk).

ROBERT: (w zachwycie). Co za słodki pocałunek!



## Dyscyplina

Jeden z najdolniejszych malarzy współczesnych, pierwszorzędnego piśmiennika i cygana, K. W., był podczas wojny z bolszewikami na froncie. Pewnego razu generał S. zauważył, że malarz jest niedokładnie ubrany: jakiś guzik był nieprzepisowy czy coś podobnego. Wolał go do siebie: W., podchodzi z papierosem w ręku, z ręką w kieszeni, w czapce fantastycznie załamanej na bakier i staje przed generałem w pozycji nie nadającej się do wojskowej służby.

— To pan jest malarz K. W.?

— Zapytuje generał.

— Ja, Bo co?

— Jak pan mówi do generała? Tutaj jest wojsko, a nie knajpa!

— Ja jestem cywil, panie generał, mnie tylko przebrali.

General pozieleń.

— Stając na baczność!!!

— Nie umiem, panie generał.

— To ja pan nauczę. Tak się to robi.

General wypreżył się i zasałutował.

Na to malarz:

— Spoczni.

## GRAFOLOGIA

Do Loursa wpada pewnego dnia bankier X. (który, jak opowiada, ma nieczyste sprawy na sumieniu) ogromnie wzburzony. Pokazuje znajomym, siedzącym przy jednym ze stoików, zapisaną kartkę papieru, i wścieka się:

— Przed chwilą otrzymałem ten list, w którym nazywają mnie złodziejem. Gdybym wiedział, kto jest tym niedźwiedziem, oh, tobym go...

Jeden z obecnych, bierze z jego rąk kartkę, ogląda ją uważnie na wszystkie strony i w końcu powiada:

— Hm, to dziwne, charakter pisma zupełnie jak u prokuratora.

## MŁODZIEŻY!

### TY NAD POZIOMY...

Młody Salo Kleinsinger jest studentem, nanka jednak idzie mu bardzo opornie, co napelnia starego pana Kleinsingera goryczą. Pewnego dnia spotyka go jego stary przyjaciel Szyss.

— Panie Kleinsinger, czym właściwie zostanie pański syn, jak skończy uniwersytet?

— Co znaczy czem? Starym żydkiem!

### GŁOS Z ZASWIAŁÓW

W domu przy ulicy Franciszkańskiej mieszkało dwu solidnych kupców noszących to samo piękne imię Tobiasz i identyczne nazwisko Garliński. Pewnego dnia jeden z dwu panów Tobiaszów przeniósł się do wietrzności i jego dom stał się pustym.

Po upływie paru dni nadchodzi depecha, którą gonić doręcza przez omyłkę niepożyczonej wdowie:

„Przybyłem szczęśliwie stopniać nie do zniszczenia stopnia Tobiasz”.

### KŁÓTNIA LITERATÓW

Roda Roda posprzeczał się z pewnym miernym, lecz bardzo zaradczym literatem. Zderzany młodziemcem wykrzyknął: „Pan pisze dla pieniędzy, ja dla honoru!”

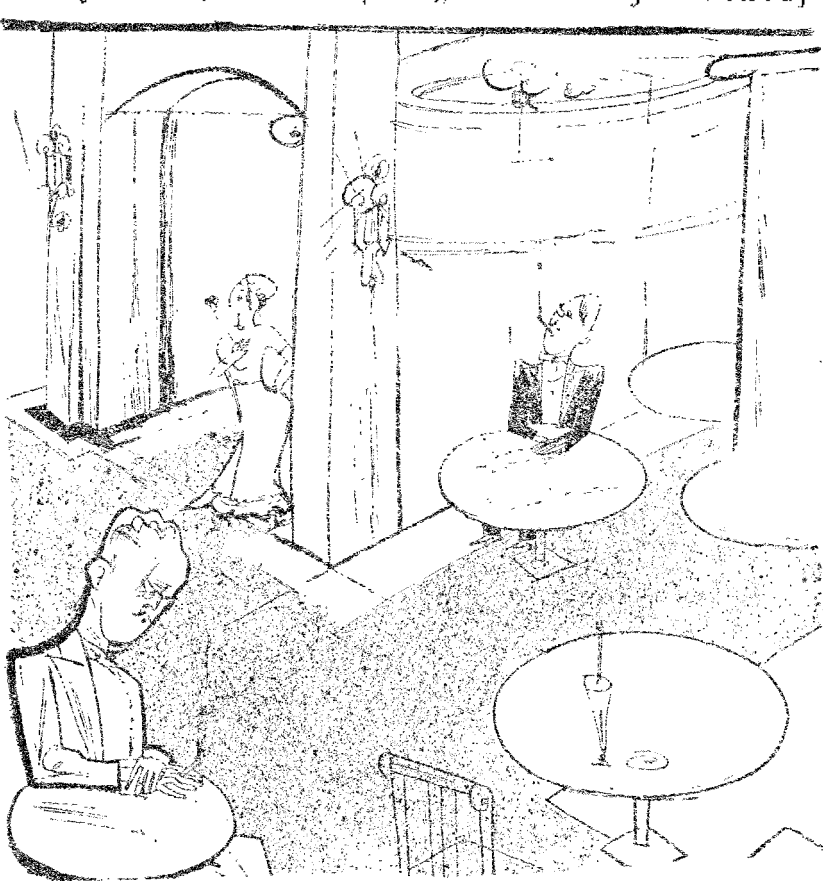
Roda Roda odparł ze zwykłym spokojem: „No, więc każdy z nas pisze dla tego, czego mu brak...”

### CEL MAJRYMONJALNY

Stary Tobiasz Plajtmacher ma pięć córek na wydaniu. Po wyzerpaniu wszelkich możliwych sposobów postanowił uciec się do ostatecznego: umieścić w jednej z gazet ogłoszenie, w którym wynosił pod niebiosy włosy, zęby, oczy, uszy, postawę, charakter, talenty i cnotę swych córek.

Pierwsza oferta, która otrzymała, brzmiała: „Mam trzydzieści lat, tysiąc złotych miesięcznie i pragnę poślubić jedną z pańskich córek. Proszę natychmiast przyśleć próbki!”

## O wytwornej zabawie p.n. „Noc Mody Letniej”



MOC NUDY LETNIEJ

## Korespondencja rodziny gigolo

Paryż.

Kochany ojciec!

Paryż jest cudowny. O wiele piękniejszy niż Rio. Znalazłem amerykańkę, rozwódkę i dostaje tysiąc dolarów miesięcznie. Jest ona śliczna, i naprawdę bardzo mi się podoba.

Twój syn Pepe

Rio de Janeiro

Kochany synu Pepe!

Twój list bardzo mi się podobał. Staraj się! Rób co możesz! Posyłam ci twego brata Miguela. Zaopiekuj się nim.

Twój stary ojciec

Po sześciu miesiącach

Paryż

Kochany ojciec!

Obu moim synom powodzi się znakomicie. Miguel znalazł bogatą szwedkę, ma już własne auto. Oprócz tego zarabia jako fortancer w El Garrone.

Twój syn Pepe

Rio de Janeiro

Kochani synowie

Pepe i Miguel!

O, jakże się ciesze, że Miguelowi tak dobrze w Paryżu! Dziękuję wam, kochani synowie, za regularne przysyłanie pieniędzy. Dumni jestem z moich dzielnych synów! Posyłam wam najmłodszego bratka Manuela. Zaopiekujcie się nim.

Wasz stary ojciec

Jeszcze po sześciu miesiącach

Paryż

Kochany ojciec!

Twoim trzem synom powodzi się bardzo dobrze. Manuel do-

stał po Miguelu angielską i auto. Ja ustąpiłem Miguelowi amerykańską i auto, bo sam znalazłem rosyjską księżkę, mam Rolls-Royce'a i 2000 dolarów.

Twój syn Pepe  
matka: Wasz stary ojciec

★

### PLANY

Nastój był melancholijny. Świecił księżyc. Siedział na ławce pod drzewem akacjowym.

— Ach! — westchnął.

— Co ci jest? — zapytała.

— Chciałbym mieć tyle pieniędzy, aby móc się ożenić.

— I co wtedy? — szepnęła.

— Podróżowałbym.

— Sam?

— A z kim?

Nastój był melancholijny.



Maria Malicka

(rys. Adam Malicki)

Zapowiedziana  
na początek lipca  
wystawa prac  
**MAI BEREZOWSKIEJ**  
w salonie  
**Czesława Garlińskiego**  
odłożona została  
do września

## PRZEZORNA

Pani domu odprowadza gości do drzwi i zwraca się do służącej:

— Józio zapal świecę, bo na schodach jest ciemno i odprowadź pana Alfonsa do bramy.

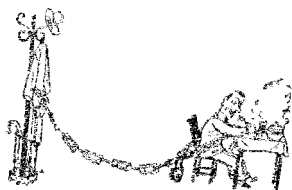
— POCO mam świecę zapalać? Szkoda zapalek. On i tak zaraz zgaśnie.

## JEDNAKOWY GUST

Aron Kalmas z Wachocka przyjechał z żoną do Warszawy, do doktora. Lekarz po zbadaaniu połowicy, krecąc głowę, zwraca się do męża:

— Pańska żona mi się zupełnie nie podoba.

— I mnie też panie doktorze!

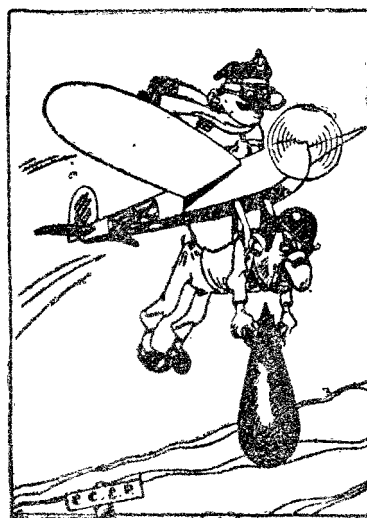


Nowe palto

## Bolszewicy o Po'sce



Króć Pilsudski. (Izwiestia)



Krasnaja Zwiezda

## ZA SILNA POKUSA

Motek Kugeszpis jest złodziejem kieszonkowym. Ryzykowny ten proceder nie zawsze mu się udaje, to też biedny Motek już ma za sobą kilkanaście odcierpianych wyroków.

Pewnego dnia siedzi rabin Wachackier spotyka Motka na ulicy i pragnąc nawrócić zbłąkaną owieczkę, zwraca się do niego ze słowami:

— Słuchaj, Motek, ja ci radzę ty rzuć to paskudne zajęcie. Powiedz sam, co ty z tego masz? Kradniesz, pakują cię do więzienia, wychodzisz z więzienia, znowu idziesz do więzienia... I tak ciągle...

— No — odpowiada Motek, — żeby mnie nie wsadzali za każdym razem, jak kradnę, do więzienia, to sam rabin też by kradł!.. (t)

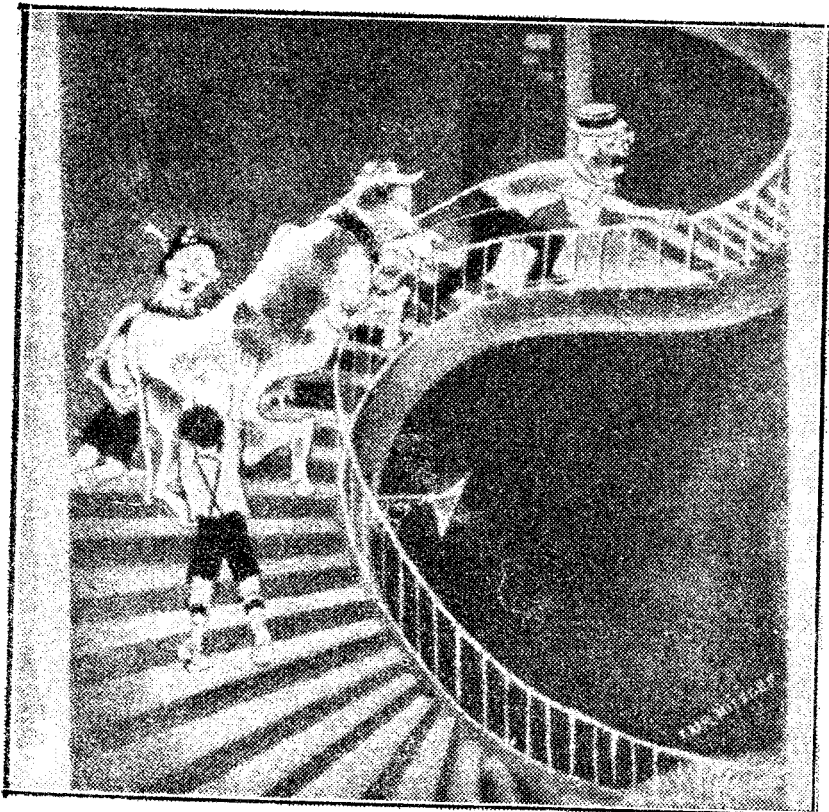
## W SZPONACH NAŁOGU

O panu Izraelu Garfinklu krąży brzydkie plotki. Złośliwi twierdzą, że swe niebywałe szczęście w kartach zawdzięcza on pewnym wypróbowanym, a niezbyt uczciwym sztuczkom.

To też każda gra p. Izraela kończy się wyrzuceniem go za drzwi. Niedawno p. Izrael wybrał się w podróż do Ameryki. W parę dni po wyjeździe żona jego otrzymuje depesze, w której anonimowy informator zawiadamia ją, że mąż jej gra w karty na okrecie.

— Mój Boże — woła pani Garfinkel z rozpaczą — mówić przed odjazdem!.. (t)

## OCHRONA ZWIERZĄT



Wielka niewygodą, gdy weterynarz mieszka na 5-em piętrze. (rys. Erik Nitsche)

## Życie i salon



rys. P. Top.

## ADRIANOamatorzy

## Przyszłość

Potężny władca udzielił wrześnie audiencji temu suchemu, żółtemu człowiekowi z płonącymi oczyma, który oddawna już starał się o dopuszczenie go do grona najbliższych.

— Czego sobie życzysz?

— Pragnę odwzajemnić się twemu narodowi za gościnę. Brama, Wisznę i Sziwa udzielił mi niezwykłego daru: posiadłem prawdę. Chcę wtajemniczyć w nią twoich poddanych.

Madry mąż stanu odrzekł:

— Prawdy dowie się ludność z komunikatów mego biura prasowego. Sam będziesz mógł to przeczytać jutro w porannych gazetach.

— Ale ja chcę twemu narodowi obwieścić przyszłość.

— W moim ustroju przyszłości nie obwieszcza się, lecz dyktuje. Moi ministrowie wydadzą rozkazy i taka będzie przyszłość.

— A jednak twierdzę, że twoi ministrowie mogliby jeszcze sprawniej i lepiej pracować, gdy by dokładnie wiedzieli, co stanie się w najbliższej przyszłości.

Cezaryczne oczy władcy błysnęły zimnym ogniem.

— Chcesz rządowi mojemu powiedzieć całą prawdę?

— Tak jest. Całą prawdę.

— Dobrze. Wejść do tego pokoju i czekać do rana. Jutro jest posiedzenie rady ministrów w bardzo ważnych sprawach państwowych. Skup się w sa-

moitości i powiedz nam jutro wszystko co wiesz.

Władca wprowadził proroka do drugiego pokoju, sam zaś poszedł do swych ministrów i opowiedział im o wizycie mędrcy.

Każdym z nich przebiegło przez głowę: Na palcach wszedł do komnaty, w której zostawił żółtego, suchego człowieka. Prorok spał. Władca chciał wbić mu nóż w pierś. Ale nie zrobił tego, gdyż nie znalazł już wolnego miejsca: pierś mędrcy przebita była nożami wszystkich ministrów.

★

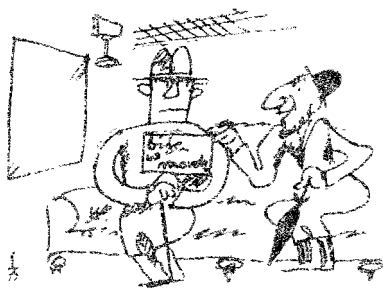
## NIEŚMIAŁY



John Millwooke jest strasznie nieśmiały. Od dłuższego czasu kocha się na zahój w pewnej blondynie, ale nieśmiałość nie pozwala mu się oświadczyć. W końcu decyduje się na krok stanowczy. Idzie z ukochaną na cmentarz, staje przed grobem swego ojca i matki i pyta:

— Daisy! Powiedz mi szczerze. Czy chcesz leżeć razem z nimi? (t)

## SYTUACJA BEZ WYJŚCIA



W przedziale kolejowym jakiś głuchy izraelita bez przerwy opowiada swemu sąsiadowi dowcipy; przyczem każdy zaczyna się w ten sposób:

— Opowiem panu świetny kawał, pewien żydek...

W końcu cierpliwość nie-szczęsnego słuchacza się wyczerpała, wyszedł na chwilę na korytarz, napisał sobie na kartce papieru: „za dowcipy z żydkiem będę bił po mordzie”, przypiął sobie to na piersi i wrócił na swoje miejsce. Skoro tylko usiadł, usłyszał:

— Opowiem panu świetny kawał: Pewien goj zawiesił sobie kartkę...

DJAŁOG



Rozmowa przez zamknięte drzwi:

On: — Maż w domu?

Ona: — Jego tutaj niema... a w dodatku ja leżę w łóżku.

On: — No to nie nie szkodzi. Niech pan otworzy.

Ona: — Kiedy ja nie jestem sama

## PIEKŁO KOBIET

Po jednej z ostatnich premier teatralnych zebrała się na półpięterku w „Ziemiańskiej” grupa literatów i aktorek. Był również i Boy.

— Ja — odzywa się w pewnej chwili jedna z naszych uroczych aktorek — przyszedł na świat tylko dzięki operacji cesarskiego cięcia.

— O, miała pani ciężki debiut — mruknął Boy

Dowcipy nadesłane  
przez naszych Czytelników

## Bajki i przypowieści

Śmiał się raz koń wojskowy  
z konia cywilnego,  
Ze w wyścigu w Łazienkach  
przegrywał do niego,  
Ze nie umie dać sobie rady  
z przeszkodami.  
A na to koń cywilny odpowie  
ze łzami:  
I wy byście tak dobrze skakać  
nie umieli,  
Gdyby piętnaście procent  
ogona wam ściekło...

Ze zamknięty w Pawiaku  
niewygodnie siedział,  
Żałowano złodzieja. Ten zaś  
odpowiedział:  
Choć w uli nieczyt niło —  
nie jestem markotny;  
Cóżbym miał dziś z wolności?  
Byłbym bezrobotny.  
(Jurandot, w. m.)

## NASZE ŻYDKI

Pan Szlagfertig trzyma w rękach jedno z humorystycznych pism lwowskich i wacha je. — Co ty porabiasz? pyta Neugerig. — Ja czuję niedowierzanie wice — odpowiada Szlagfertig.  
(Józefa Ragerówna, Tarnopol).

## LEKCJA GRAMATYKI

Moryc czy Monika gramatyka:  
— Powinno się mówić: dwie kozy, dwie kury, dwie teściowe, dwie małpy, dwie Ksantypy (zapala się, mówi coraz szybciej) dwie lądaki, dwie opryski, dwie cholery...  
— Co ty mówisz — wtrąca zdziwiony Moniek — przecież nie mówi się dwie opryski. Moryc zrozpaczony: — Jakbyś ty miał teściową, to byś też zapomniał o rodzajach.  
(Miecz. Bieniek, Dąbrowa Gór.)

## WRÓBLE

Dwa wróbelki spotykają się. Jeden mały chudy, rodem z New Jorku — drugi gruby i rosty z Warszawy.

Rozmowa zbacza oczywiście na tematy gospodarcze. Warszawianin wychwala swoje miasto, twierdząc, że jest tam dużo koni i co krok to człowiek może najieść się do syta. Amerykanin odpowiada: „u nas koni to nie ma, ale zato jest mnóstwo samochodów, a co który przejdzie, to ci powie: ppr, ppr...”

„No tak, przerywa warszawianin — ale przyznasz kolego, że samemu obietnicami trudno żyć!”  
(K. L., Łódź).

## STARÉ ŻELASTWO

Dwaj żydzi wybrali się w podróż koleją. Żeby sobie zaoszczędzić bilet, jeden z nich schował się do worka przyjaciela, który to worek asłuzny przyjaciel schował pod ławkę.

Trzeba trafić, że wchodzi kontroler:

— Bilet?  
— Proszę!  
— A co to za worek?  
— Mój, proszę pana kontrolera.  
— Co tam jest?  
— Stare żelastwo.

Chcąc się przekonać, konduktor pchnął worek nogą. I jednocześnie z pod ławki usłyszano:

— Dzyń! Dzyń!

(Jadwiga P., w. m.)

## KRYZYS

— Co słychać? Targowałeś dziś?

— Kiepsko. Nawet początku nie było.

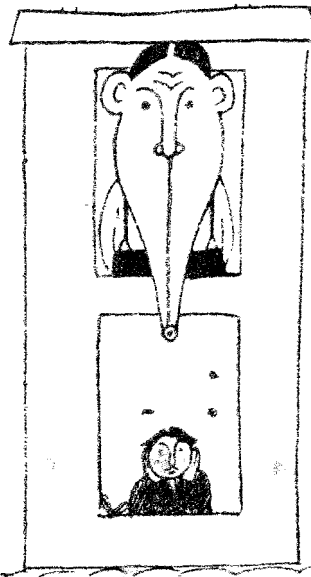
— A u ciebie?  
— Jeszcze gorzej.  
— Nie rozumiem?  
— Bardzo proste. Nie tylko, że początku nie było, ale co wczoraj sprzedatem, to mi dziś odnieśli!!  
(Stan. Świd., Ciechocinek).

## FACECJE

...Ojcowie miasta przywitani go u bram miasta chlebem i solą w oku.

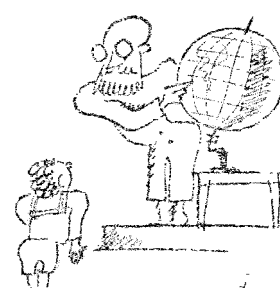
Subjekt spuszczaający załuje sklepowa. — Spuśćmy na to zasłone.

(Wtarczy, Kraków).



Człowiek, który gwizduje nad moim oknem. (Z. W-ski, w. m.)

## NA LEKCJI GEOGRAFII



— Powiedz mi Morycek. He znany części świata?  
— Sześć.  
— Dobrze. Wylicz mi je.  
— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć.  
(g)

## SMUTNE, ALE PRAWDZIWE



Rzecz dzieje się w banku młodsza z tem w jakim, w dużym banku. Wchodzi wytwornie ubrany młody człowiek, podchodzi do kasy:

— Chciałbym zmienić 20 dolarów na złote.

Zdziwiony kasjer patrzy osłupiałym wzrokiem na tego bogacza, poczem biegnie do dyrektora.

— Przyszedł jakiś książę, chce zmienić 20 dolarów.

Dyrektor wstaje ze swego wygodnego dyrektorskiego fotela, poprawia fryzurę i kierniac się w stronę młodzieńca z trudnością opanowuje nerwowe drżenie kolan.

— Czy to pan pragnie zmienić 20 dolarów?

— Tak, to ja.

— Oto klucze od kasy naszej, od tej chwili jest pan tu u siebie. Witam pana, nowy dyrektorze.  
(s)

## POCZTA I TELEGRAF

P. Ave, w. m. Pański projekt rysunku jest zupełnie niezrozumiały. Nie skorzystamy.

P. S. W., w. m. Nowe dowcipy są bardzo słabe. Identyczne wycinki posiadamy w naszym archiwum — w kilku egzemplarzach.

P. Me-Wa, w. m. Dziękujemy za pamięć. Ogłoszenie to znamy.

P. Zetel, w. m. Wierszyk bardzo słaby.

P. pan Teon, Lwów. Nie skorzystamy. Rękopis w drodze wyjątku zachowamy do zwrotu.

P. S. P. w. m. Rzeczywiście śmieszne. Niestety trudno nam memiecka sensacje wykorzystywać na łamach „Cyfryka”.

Prenumerata kwartalnie 5 zł., zagranicą zł. 8.

Ceny ogłoszeń: wiersz milim. jednołam. 40 gr., cała str. 500 zł., barwne 750 zł.

Redaktor przyjmuje codziennie od 12 — 2

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Konto w P. K. O. Nr. 15.507

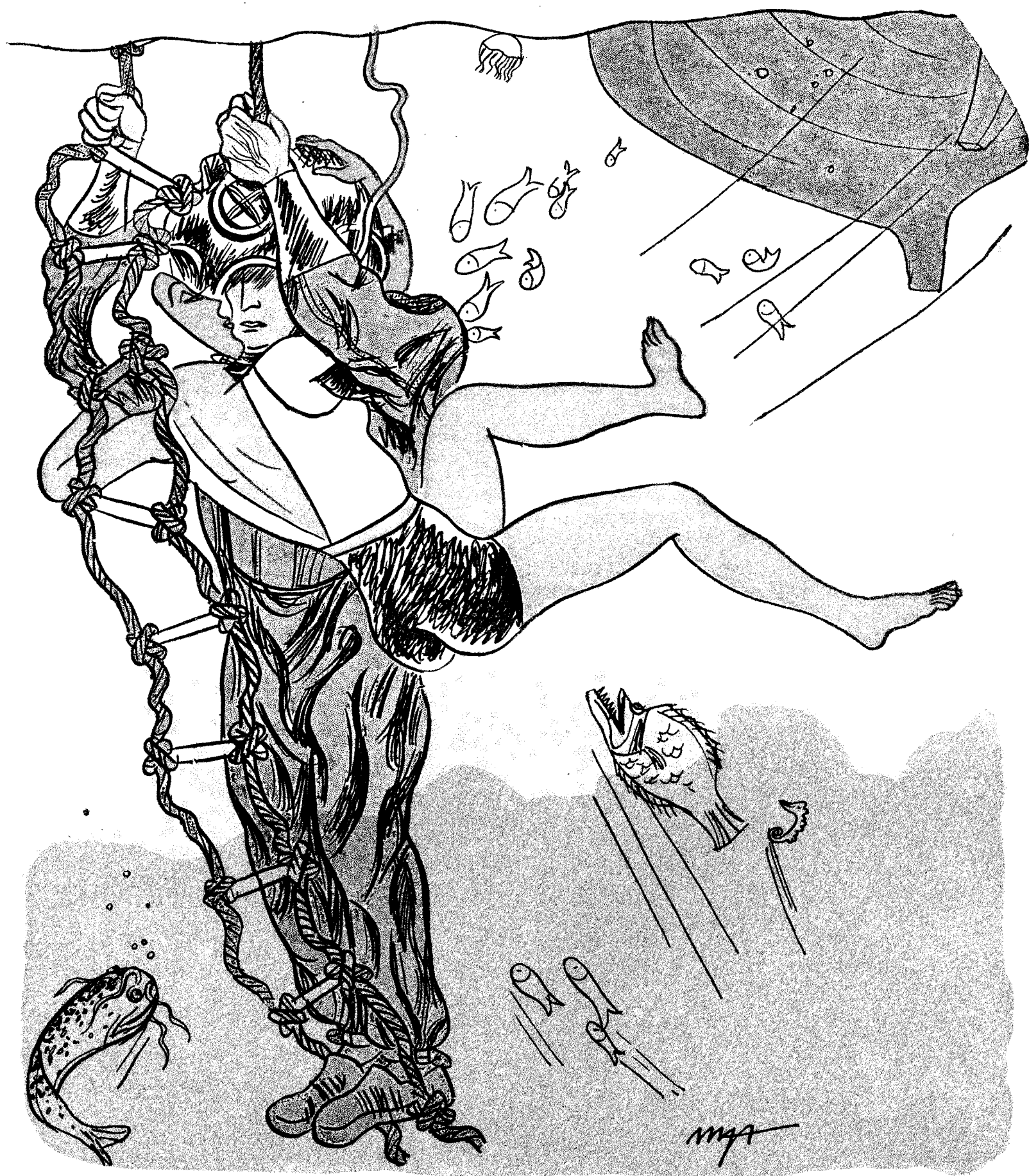
Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7. Centr. Tel. „Prasa Polska” 8-02-40, tel. wewn. 35.

Druk ukończono 27 czerwca 1931 r.

Redaktor: JERZY PACZKOWSKI

Wydawca: MIECZYSLAW ORŁOWSKI





rys. Maja Berezowska.

### *Romans nurka*